

## ROZKRĘCA SIĘ GRA O POLSKI OFFSHORE. W TLE BALTIC PIPE I TRANSFORMACJA ENERGETYCZNA

Polski sektor morskiej energetyki wiatrowej to łakomy kąsek dla wielu graczy. Zęby ostrzą sobie na niego Duńczycy, Norwegowie, a także rodzime spółki skarbu państwa. Rząd w Warszawie jest świadomy tych apetytów – dlatego stara się wykorzystać ten atut na swoją korzyść. Rozgrywka nabrała tempa podczas konferencji w Kopenhadze, na której polscy ministrowie rozmawiali z duńskimi politykami i przedsiębiorcami o potencjale drzemącym w wietrze Bałtyku.

W poniedziałek w Kopenhadze odbyła się konferencja energetyczna „**Ensuring Security of Supply and Green Energy Transition Denmark and Poland in the European Energy Union**”, którą zorganizowała ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Danii we współpracy ze spółkami **PGNiG, Gaz-System i Energinet**. Udział wzięli w niej ministrowie energii z obu krajów, a także prezesi spółek energetycznych.

Konferencja miała w sobie dużo z pozytywnej kampanii wizerunkowej – padł podczas niej szereg oświadczeń o **współpracy** i zapowiedzi **przemian** w polskim sektorze energetycznym. Minister Krzysztof Tchórzewski stwierdził m.in., że **dekarbonizacja** polskich mocy wytwórczych będzie możliwa dzięki **wsparciu Danii**. Pochwalił on przy tym Duńczyków za ich udaną **transformację energetyczną**. Całe wydarzenie uwieńczyła muzyczna uczta w sali koncertowej duńskiego radia, gdzie wystąpił **Szymon Nehring**, jeden z najślynniejszych polskich pianistów młodego pokolenia. Zagrał m.in. utwór Edwarda Griega, norweskiego kompozytora, który przez 3 lata mieszkał w Kopenhadze i przyjaźnił się z artystami duńskiego romantyzmu.

Uważny obserwator, analizujący kopenhaskie dyskusje polityków, z pewnością zauważył **dwa główne tory**, jakimi się poruszały. Mianowicie, mowa o kwestii gazociągu Baltic Pipe oraz o **polskiej energetyce wiatrowej na morzu**.

O ile dyskusje na ten pierwszy temat były spodziewane, o tyle zaskakiwały słowa dotyczące sektora offshore. Minister Tchórzewski powiedział w Kopenhadze, że „**chciałby**, aby w nieodległej przyszłości w polskim systemie elektroenergetycznym pojawiła się **farma wiatrowa na Morzu Bałtyckim**”. Co istotne, zaznaczył on, że Polska jest zainteresowana „**współpracą z Danią**, poznaniem **duńskich doświadczeń** w tworzeniu nowoczesnego sektora energetycznego oraz z obszaru **energii odnawialnej**”.

W pewnym momencie minister Tchórzewski – jak cytuje PAP – zastrzegł, że „**nie ma takiego warunku**, by duńska zgoda na **Baltic Pipe** była **uzależniona** od ich [Duńczyków – przyp. JW] wejścia na polski Bałtyk z projektami offshore”. Jak stwierdził polityk, „w Europie jest przyjęty **system aukcyjny** i my nie mamy możliwości, by komukolwiek cokolwiek obiecać”. Niemniej, osadzenie tej wypowiedzi w kontekście całości konferencji skłania do zgoła innych wniosków.

Razem z Tchórzewskim był w Kopenhadze także minister **Piotr Naimski**. Polityk ten – bezpośrednio

czuwający nad projektem **Baltic Pipe** – roztoczył bardzo atrakcyjne prognozy dotyczące **polskiego offshore**, mówiąc o **10 GW** mocy dla farm wiatrowych przy wybrzeżu, które mają być dostępne **już w latach 2025-2030**. Tymczasem, w raporcie „Program rozwoju morskiej energetyki i przemysłu morskiego w Polsce” opracowanego przez Fundację na rzecz Energetyki Zrównoważonej oszacowano, że potencjał polskiej energetyki wiatrowej offshore sięga **4 GW do 2030 roku i już 8 GW do 2035 roku**. Prezes Polskich Sieci Elektroenergetycznych Eryk Kłossowski w rozmowie z Rzeczpospolitą w kwietniu br. powiedział, że **PSE uwzględniają przyłączenie 8 GW** z farm morskich w dłuższej perspektywie. Dodał on przy tym, że w latach 2026-2027 potencjał polskiego offshore wyniesie ok. **4 GW**. Oznacza to, że polski minister niejako „**podbił stawkę**” w grze o offshore.

Naimski już w maju br. mówił, że Polska elektroenergetyka **potrzebuje zarówno farm wiatrowych na morzu, jak i elektrowni jądrowej**. „Potrzebujemy jednego i drugiego, to nam wychodzi z obliczeń i analiz. To się nie wyklucza, ale się uzupełnia. Farmy wiatrowe offshore zaczną działać w połowie lat '20 i zaczną zastępować to, co jest na lądzie” - powiedział Naimski w rozmowie z ISB News.

Biorąc powyższe wypowiedzi pod uwagę można zaryzykować wniosek, że polski rząd **używa offshore jako karty przetargowej** w rozmowach ze stroną duńską. Nie ma w tym nic dziwnego – Dania to światowy lider energetyki wiatrowej. To właśnie z tego kraju pochodzi **Vestas**, czyli największy światowy producent turbin wiatrowych. Duńska spółka energetyczna **Ørsted** jest z kolei uznawana za najpoważniejszego gracza na światowym rynku morskiej energetyki wiatrowej.

Po stronie Duńczyków również odnotować można ruchy, które sugerują zwiększenie zainteresowania polskim offshore. Świadczyć może o tym m.in. wejście na nadwiślański rynek spółki **K2 Management**. Firma ta została założona w duńskim Aarhus w 2007 roku. Trudni się świadczeniem usług doradczych dla sektora energetycznego, przede wszystkim zaś dla przedsiębiorców inwestujących w elektrownie wiatrowe i fotowoltaikę. K2 Management chwali się na swojej stronie internetowej **doradztwem m.in. przy projekcie farm offshore m.in. w USA, Holandii i Niemczech**. W marcu 2018 roku spółka ta otworzyła swoje biuro w **Polsce**, a konkretnie – **w Gdyni**. „Jesteśmy aktywni na polskim rynku od 2016 roku, wspieramy lokalnych klientów w rozwoju projektów offshore” - napisano w oświadczeniu K2 Management.

Warto w tym momencie podkreślić, że Polska i Dania **nie uregulowały sprawy rozgraniczenia stref ekonomicznych na Bałtyku**- spór dotyczy akwenu leżącego na południowy wschód od Bornholmu, a więc obszarów, gdzie farmy wiatrowe mogłyby powstać.

Jednakże, Duńczycy to **nie jedyni Skandynawowie**, jacy zainteresowani są polskim Bałtykiem. W marcu tego roku spółka **Statoil Holding Netherlands** podpisała umowę warunkową z firmą **Polenergia** w sprawie budowy farm wiatrowych przy wybrzeżu Polski. Na krok taki zareagowały polskie spółki skarbu państwa, przede wszystkim zaś **PGE Energia Odnawialna**. Jej „Program Offshore” zakłada budowę farmy wiatrowej na Morzu Bałtyckim o mocy aż 1 GW. Jest to jeden z elementów rozwoju strategicznego firmy po 2020 roku.

Na polskim kawałku Bałtyku nie stanęła dotychczas żadna farma wiatrowa. A zaznaczyć trzeba, że instalacje takie mają tam niezwykle sprzyjające warunki do pracy - średnia roczna prędkość wiatru w polskiej strefie przybrzeżnej na Bałtyku **przekracza 9 m/s**, co odpowiada prędkościom wiatru na obszarze, na którym znajdują się duńskie i niemieckie morskie farmy wiatrowe. „Polskie obszary morskie charakteryzują się bardzo dobrymi warunkami wietrznymi. Możemy mówić o średniej prędkości wiatru na poziomie **10 m/s**, co przy obecnych technologiach pozwala myśleć o sprawności na poziomie wyższym niż 50%” - powiedział serwisowi Energetyka24 prezes zarządu Fundacji na rzecz Energetyki Zrównoważonej Maciej Stryjecki.

Strona polska może zatem wykorzystać ten potencjał. Wydaje się to być szczególnie pomocne przy

negocjacjach z Duńczykami ws. gazociągu Baltic Pipe. Jednakże, można zastanowić się, czy sektor offshore nie **będzie dla Danii łatwym łupem** przy tej okazji – Kopenhaga doskonale zdaje sobie sprawę, jak pilnym i potrzebnym projektem jest dla Polski połączenie, które ma uniezależnić ją od dostaw gazu z Rosji. Polscy politycy **niejednokrotnie podkreślali**, że nie chcą przedłużać umów z Gazpromem, a polegać będą na dostawach błękitnego paliwa realizowanych przez **terminal LNG w Świnoujściu i właśnie Baltic Pipe**. Niemniej, dla rządu w Warszawie postawienie na morską energetykę wiatrową może przynieść jeszcze jedną korzyść – Polska jest bowiem postrzegana jako tzw. coal state. Zaangażowanie potężnego duńskiego partnera w rozwój morskich odnawialnych źródeł energii pomogłoby **zmienić ten wizerunek**.